

Oświadczenie w sprawie ujawnionej dnia 10 marca 2011 roku prowokacji przeprowadzonej w Telewizji Polskiej.

Przede wszystkim na początku chciałbym podkreślić po raz kolejny, że przeprowadzone przeze mnie działanie miało formę prowokacji, mającej poparcie w ustawie prawie prasowym i dziennikarstwie obywatelskim.

Moim działaniem, przeprowadzonym w sposób brawurowy, chciałem udowodnić, że w Telewizji Polskiej, publicznej spółce Skarbu Państwa zachodzą procesy wysoce potwierdzające pełną polityzację szefostwa TVP. Chciałem też pokazać niekompetencję osób zarządzających Telewizją Polską.

Dziś, w obliczu wypowiedzi Mariana Kubalicy, byłego już dziś Dyrektora Biura Zarządu TVP i Andrzeja Jeziorka Dyrektora Agencji Producentkiej TVP chciałbym sprostować i nadmienić pewne fakty, w których jawnie wymienieni powyżej obaj Panowie dopuszczają się kłamstwa i manipulacji.

Andrzej Jeziorek w wypowiedzi dla „Rzeczpospolitej” z dnia 10 marca 2011 roku informuje, że moją osobę polecił mu ówczesny prezes Telewizji Polskiej Włodzimierz Ławniczak. Chciałbym jasno stwierdzić, że Andrzej Jeziorek dopuszcza się w tej kwestii kłamstwa. W dniu 27 listopada 2010 roku, kiedy wysłałem pierwszego maila do prezesa Ławniczaka, jako Jacek Michałowski, szef Kancelarii Prezydenta, w odpowiedzi na niego, jasno było napisane, przez Włodzimierza Ławniczaka, że sprawę przekazał już Marianowi Kubalicy, i to z nim mam się początkowo w sprawie kontaktować. Nie było nadmienione, by informację w sprawie otrzymał Andrzej Jeziorek. Wręcz pewny jestem, że tego prezes Ławniczak nie zrobił, gdyż był przecież w mailu wysłanym rzekomo przez Jacka Michałowskiego proszony o dyskrecję. Wymiana tych maili odbyła się w godzinach późno popołudniowych, i co ważne też w ostatnim dniu pobytu prezesa Włodzimierza Ławniczaka w pracy, jak wiemy, potem Pan Ławniczak przebywał w szpitalu, gdzie niestety zmarł.

dlaczego Pan Andrzej Jeziorek kłamie, kryjąc tym samym Mariana Kubalicę, który to w rzeczywistości przedstawił mu sprawę mojego programu? Poznałem Andrzeja Jeziorka już na drugim spotkaniu w gabinecie Mariana Kubalicy, dało się odczuć, że to Marian Kubalica zaznajamiał go z całą sprawą.

Obaj Panowie, Marian Kubalica i Andrzej Jeziorek mijają się z prawdą, twierdząc, że TVP nie doznała uszczerbku finansowego, nie chce wspominać o kosztach, kiedy miałem do dyspozycji auto, ale o fakcie, który wskazuje na to, że jednak przelew był dokonany na mój rachunek, co mam potwierdzone w sms-ie, którego wysłał mi Andrzej Jeziorek z telefonu służbowego, w którym informuje mnie, że cyt „wypłata poszła” Jak się okazało, nastąpił błąd w zapisie numeru rachunku bankowego, który był podany na tzw. rachunku wewnętrznym wystawionym mi przez Telewizję Polską, a który odbierała ode mnie 11 stycznia 2011 roku Aneta Wysocka-Bat, współpracownica Andrzeja Jeziorka. Przelew miał nastąpić w ciągu 30 dni. I nastąpił, jednak, tak jak wspomniałem wcześniej nastąpił błąd. Błąd miał być skorygowany, jednak już po tym fakcie, po konsultacji z prawnikiem zaniechałem szybkich starań o wypłatę środków, ze względu na to, by wytrącić TVP argument próby wyłudzenia pieniędzy w momencie ujawnienia całej prowokacji.

Chciałbym też odnieść się do informacji powiadomienia przez obu Panów prokuratury o możliwości popełnienia przestępstwa. Jestem gotowy do złożenia obszernych zeznań w tej sprawie, i prawda jest, że liczyłem się z tym od samego początku, kiedy zdecydowałem się na całą prowokację. Dziś Pan Marian Kubalica oznajmia, że zweryfikował moją osobę w Kancelarii Prezydenta, co jest nieprawdą, bo zaprzecza temu sam Jacek Michałowski, szef Kancelarii Prezydenta w wypowiedzi dla „Rzeczpospolitej” z dnia 10.03.10 Swoją drogą, jeśli rzeczywiście tak było, to dlaczego, Pan Marian Kubalica, który pełnił ważną funkcję w spółce Skarbu Państwa, jaką jest przecież Telewizja Polska, nie powiadomił od razu organów ścigania, przecież zgodnie z prawem obliguje go do tego prawo. Czy w takim razie Pan Marian Kubalica też dopuścił się przestępstwa, zaniedbując swoje obowiązki zawodowe, które mogły doprowadzić Telewizję Polską do uszczerbku finansowego i utraty prestiżu i braku zaufania w szerokim spektrum społeczeństwa ? Czy Pan Marian Kubalica mógł się czegoś bać ? Czy bał się faktycznej interwencji w Kancelarii Prezydenta, po której mogła nastąpić weryfikacja zachowań jego osoby i innych w Telewizji Publicznej, a co za tym idzie utraty możliwości i wiarygodności w staraniu się o 3 członków w nowej Radzie Nadzorczej TVP ? Przecież są moje maile pisane z Marianem Kubalicą, gdzie to przekazuję mu informację, że przekazałem jego sugestie, o które prosił na spotkaniu Panu Prezydentowi odnośnie osoby Pana Jana Dworaka przewodniczącego KRRiT, który to w tamtym czasie sprzeciwiał

się silnemu naciskowi ludzi powiązanych z Ordynacką i SLD, którzy bronili odpowiedniego układu sił we władzach Telewizji Polskiej. Przecież to mi, Marian Kubalica na spotkaniu rozpisywał na kartce, o co chodzi im w wyborze Rady Nadzorczej TVP.

I na koniec, chciałbym, aby media rzetelnie relacjonowały powyższą sprawę, nazywając ją prowokacją, a nie oszustwem, oraz, aby powstrzymały się od jednoznacznych twierdzeń w swoich publikacjach, określając mnie mianem oszusta. Takie informacje, które nie są doprecyzowane i daleko idące w swoim określeniu narażają mnie na straty moralne i narażają moje dobra osobiste. To prokuratura zadecyduje i orzeknie, czy było to oszustwo, czy prowokacja. Podkreślam, że mam pełen materiał dowodowy na to, że moja praca, którą wykonałem była prowokacją. Jeżeli zależałoby mi na pieniądzach i faktycznej pracy tworząc program w Telewizji Polskiej, sam nie zdecydowałbym się na publikację w „Rzeczpospolitej”. Jeśli by tak było, to wiedząc, że Marian Kubalica mnie zweryfikował w Kancelarii Prezydenta, i widząc tym samym, że nie powiadomiona żadnych służb w tej sprawie, czy narażałbym się bardziej na ostrzał i opinię ludzi i społeczeństwa ? Stanowczo stwierdzam, że nie. Tak naprawdę, pracowałbym do dziś w TVP, i bym był bliższy emisji, albo już po emisji pierwszego odcinka programu „Rozmowa na krawędzi” Ujawiłem to, bo nie mam czego się wstydzić, wykonałem swoją pracę, tak jak należało. Ujawiłem to, co chciałem pokazać od samego początku, rozpoczynając prowokację. Nie mam się czego wstydzić. To był odpowiedni moment na to, by sprawa wyszła na jaw, a opinia publiczna dowiedziała się o nieprawidłowościach w Telewizji Polskiej, która ma pełnić misję publiczną i być ostoją społecznego zaufania.

Paweł Miter, Wrocław 11 marca 2011 rok.